

3 grudnia, 2013 r., wtorek

Do Kijowa, gdzie udałem się w celu odbycia stażu naukowego w Kijowskim Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szevczenki, przyjechałem przed południem. Na dworcu nie widać żadnych oznak wydarzeń, które już od kilku dni zdominowały niemal wszystkie serwisy informacyjne w Europie. Moim pierwszym „kontaktem” i jednocześnie rozmówcą był kierowca taksówki. Podczas jazdy do hotelu rozmawialiśmy po rosyjsku,

gdyż, jak sam stwierdził, ma dość skomplikowane korzenie narodowe, które sięgają także i Polski. Zapytany o aktualne wydarzenia na tzw. „Euromajdanie” stwierdził, że cieszy go fakt, iż naród upomina się o swoje, jednakże w jego przekonaniu droga, którą obrali protestujący na Majdanie Niezależności, nie jest drogą właściwą. Przekonywał, że należałoby poczekać do następnych wyborów i dopiero wtedy „podziękować” obecnej władzy.

Po dotarciu do mojego kijowskiego mieszkania, nie bez pewnych obaw udałem się w okolice tych miejsc, które pokazywano w relacjach telewizyjnych jako miejsca protestów. Koło Uniwersytetu Szevczenki było spokojnie, podobnie obok pomnika Lenina, jeśli nie liczyć kilkudziesięciu funkcjonariuszy tutejszej milicji pilnujących pomnika, także nie działo się nic zasługującego na uwagę. Poszedłem więc w kierunku Majdanu Niezależności. W miarę zbliżania ludzi było coraz więcej i wciąż napływali nowi. Na samym Majdanie było przynajmniej



kilka tysięcy osób. Wykorzystując okazję, postanowiłem porozmawiać z przypadkowymi osobami. Ich wypowiedzi cechował najczęściej wielki entuzjazm i nadzieje na zmianę obecnej władzy. Tłumowi towarzyszyła nerwowa atmosfera, albowiem wszyscy oczekiwali na najważniejsze wydarzenie dnia – głosowanie w Radzie Najwyższej mające na celu zdymisjonowanie rządu premiera Azarowa. Niektórzy mieli wątpliwości co do wyniku głosowania, inni zaś oczekiwali na, jak się wyrażali, „cud” w rezultacie którego obecny rząd ukraiński zostanie odwołany.

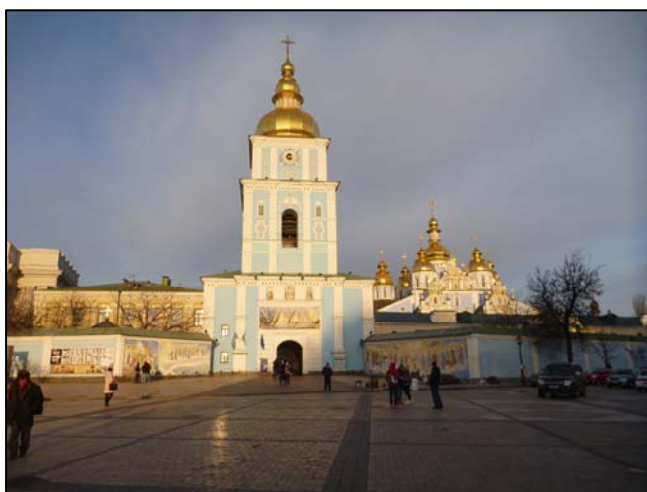
Atmosfera na placu, który otaczały zaimprowizowane przez demonstrantów barykady, nie przypominała stanu oblężenia, a raczej radosny piknik: rozbrzmiewała muzyka, przemawiali liderzy opozycyjni, wszędzie widać było ludzi z błękitno-żółtymi flagami Ukrainy, oraz



flagami Unii Europejskiej. Młodzież nosiła wstążki lub różnego rodzaju przepaski i szarfy w barwach narodowych. Były miejsca, gdzie można było zjeść gorący posiłek, napić się gorącej herbaty, stały też koksowniki, przy których ogrzewali się zmarznięci protestujący. Dało się jednak wyczuć pewne napięcie spowodowane, jak już wspomniano, oczekiwaniem na głosowanie w Radzie Najwyższej.

Kulminacja nastąpiła nieco później – protestujący obserwowali przebieg głosowania na ustawionym na Majdanie wielkim telebimie. Głosowanie nie poszło po myśli kontestatorów władzy – jak należało się spodziewać rząd nie odwołało. Na Majdanie rozległy się gwizdy, nie zawsze cenzuralne głosy dezaprobaty oraz liczne okrzyki „Hańba!”

Dalsze wydarzenia tego dnia obserwowałem już w telewizji. Na ukraińskim Kanale 5 dużo uwagi poświęcono bieżącym wydarzeniom. Żywo omawiano zorganizowane przez rządzących prowokacje mające na celu usprawiedliwienie represji wobec tłumu. Występowali przywódcy opozycji: Arsenij Jaceniuk, Witalij Kłyczko, Ołeh Tiahnybok, którzy zdecydowanie piętnowali metody i sposoby sprawowania władzy przez obecną ekipę rządzącą. Wielokrotnie podkreślano, że Europa nie jest obojętna na los Ukraińców. Pokazywano inicjatywę polskiego eurodeputowanego Jacka Saryusza-Wolskiego, który w budynku Parlamentu UE zorganizował akcję „Solidarność z Ukrainą”, cytowano potępiające nadmierne stosowanie przemocy wypowiedzi Sekretarza Generalnego NATO Andresa Fogh Rasmussena, przywoływano wypowiedzi Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego oraz premiera Donalda Tuska, przytaczano artykuły z polskiej prasy.



Dzień skończył się wielkim rozczarowaniem protestujących, których wspierają także wybitne postacie kultury ukraińskiej, jak chociażby dysydent Jewhen Swerstiuk czy wybitny pisarz Jurij Andruchowycz, który zrezygnował z wyjazdu do Wiednia i przybył do Kijowa, by jak twierdził, wspierać protestujących. Opozycja domaga się, by Prezydent Wiktor Janukowycz rozwiązał rząd, parlament i ogłosił przedterminowe wybory. Od niego samego wymaga się ustąpienia ze stanowiska Prezydenta.

Ostatnie wiadomości: agencje informacyjne podają, że ukraińska delegacja wybiera się z wizytą do Brukseli, by podjąć przerwane przygotowania do podpisania Umowy Stowarzyszeniowej z UE, natomiast, co ciekawe, przedstawiciele struktur UE nic nie wiedzą o tym spotkaniu. Prezydent Janukowycz dziś rano udał się z wizytą gospodarczą do Chinach. To chyba jest jego odpowiedź na pytanie, co myśli o ludziach protestujących na Majdanie i opiniujących w ten sposób strategię geopolityczną swojego Prezydenta.

4 grudnia, środa



Dzisiejszy dzień przyniósł nowe wrażenia i nowe doświadczenia. Dzień rozpoczął się od wizyty w Instytucie Filologii na Bulwarze Szewczenki 14, gdzie miało miejsce spotkanie z prof. Ołeksandrem Astafjewem z Katedry Teorii Literatury, Komparatywistyki i Twórczości Literackiej. Była to niezwykle owocna rozmowa na temat literatury ukraińskiej XX wieku, poruszaliśmy także problematykę badań nad ukraińskimi manifestami literackimi, które w istocie stanowią przedmiot moich aktualnych badań naukowych i główny cel wizyty w Kijowie. Rozmowy te uświadomiły mi potrzebę zawężenia zaplanowanego uprzednio zakresu badań oraz pozwoliły wprowadzić pewne poprawki odnośnie samego planu badań.

Następnym moim rozmówcą był prof. Rostysław Radyszewskij z Katedry Polonistyki IF, z którym wymienialiśmy poglądy na temat współczesnych kierunków badań literatury ukraińskiej i pilnej potrzeby wypełniania „białych plam” w analizie ukraińskiego procesu literackiego lat 20. ubiegłego wieku. Dzięki uprzejmości Profesora miałem okazję poznać strukturę Katedry oraz kierunki badań prowadzonych przez jej pracowników. Muszę przyznać, że rezultaty pracy naukowej wspomnianych Katedr są naprawdę imponujące. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie wielka, trzutomowa praca poświęcona badaniom nad spuścizną literacką Tarasa Szewczenki, która przygotowywana jest z okazji przypadającego w 2014 roku jubileuszu 200. urodzin ukraińskiego Wieszczka. Miałem okazję oglądać także imponujące wysokim poziomem naukowym periodyczne wydania IP, jak również przygotowaną przez prof. Radyszewskiego „świeżą” publikację dwujęzyczną poświęconą twórczości Tymka Padury.



Podczas pobytu w uniwersytecie nie dało się nie zauważyć powszechną absencję studentów na zaplanowanych zajęciach dydaktycznych. Jak wyjaśniali pracownicy, studenci udali się na Majdan Niezależności, by tym samym wspomóc protestujących. Jak mnie poinformowano, udali się tam również niektórzy pracownicy naukowci. Wśród moich rozmówców jednoznacznie porbrzmiewały wypowiedzi popierające demonstrantów. Jeden z Profesorów wyraził przekonanie, że protesty doprowadzą do obalenia obecnego rządu i dymisji Prezydenta Janukowycza. Najciekawszym i najbardziej zaskakującym odkryciem dnia był fakt, że większość z moich interlokutorów wypowiada się zdecydowanie przeciwko uwięzionej eks-premier Julii Tymoszenko. Co więcej, dominowało przekonanie, że jej areszt jest całkowicie słuszny, a starania europejskich polityków o zwolnienie z więzienia są odbierane jako postawa „zadziwiająco niezrozumiała”.

Jeden z uczonych wyraził przekonanie, że Wiktor Janukowycz nie został prezydentem drugiej kadencji głównie dzięki wysiłkom Tymoszenko, która, gdyby nadal była u władzy, już dawno doprowadziłaby do podpisania umowy o unii celnej z Rosją.



Następna w kolei była wizyta w kijowskim Centralnym Archiwum Ukrainy, która miała na celu wstępne oszacowanie znajdujących się w zasobach tej instytucji poloników. Dzięki uprzejmej pomocy pracowników Archiwum wizyta wypadła pomyślnie. Szczególnie pomocna była p. Kateryna Kryworuczko, która nie tylko aktywnie pomagała w poszukiwaniu polskich dokumentów, ale także uświadomiła mi znaczenie znajdujących się tam zbiorów ukraińskiego piśmiennictwa ukraińskiego. Okazało się, że p. Kateryna jest niezgłębioną studnią wiedzy archiwalnej. Odbyłem z nią pasjonującą dyskusję na temat zbiorów z archiwum praskiego oraz spuścizny literackiej Olega Olżycza i Ołeny Telihi. Cenną podpowiedzią było wskazanie miejsca przechowywania rękopisów Mykoły Chwyłowego i pism ukraińskich krytyków literackich w diasporze.

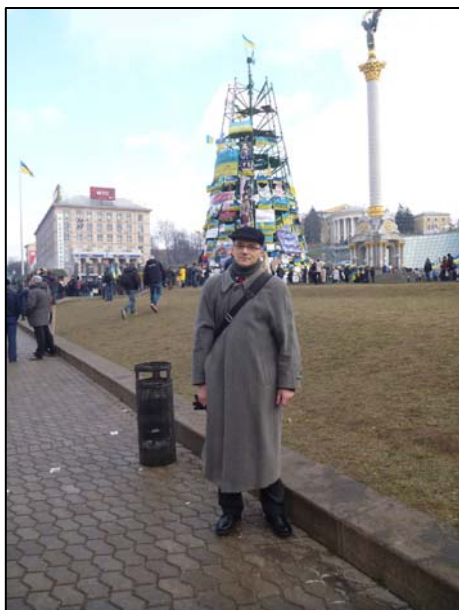
Tymczasem protesty na Majdanie przybierają coraz to nowe formy. Studenci pikietowali dzisiaj Ministerstwo Oświaty protestując przeciwko prześladowaniom ich kolegów biorących udział w manifestacjach. Protestowano także przed gmachem Prokuratury Generalnej Ukrainy. Powodem pikiety były wczorajsze procesy sądowe, na skutek których wobec 16 uczestników manifestacji zastosowano środek aresztu za rzekomy udział w napaści na milicjantów w dniu 30 listopada i 1 grudnia. Zarówno opozycyjni politycy, jak też i adwokaci oskarżonych podkreślali, że nie było żadnych dowodów winy, a wszelkie zeznania, jak też i wyrok sądu są sfałszowane (podkreślano, że w uzasadnieniu wyroku w części dotyczącej samych aresztowanych znalazły się ich opisy, zgodnie z którymi każdy z nich był ubrany w to samo ubranie, a w kieszeni miał dokładnie taką samą ilość pieniędzy – 93 hrywny). Arsenij Jaceniuk porównał ten proces do procesów sądowych z 1937 roku.



5 grudnia, czwartek

Cały dzień upłynął niezwykle pracowicie. Od rana spotkanie z prof. Astafjewem, potem – w czytelni czasopism Instytutu Literatury im. Tarasa Szewczenki. Opracowałem wszystkie dostępne numery czasopisma „Wikna”, „Wseswit” oraz 5 roczników „Hartu”. Znalazłem szalenie interesujące materiały dotyczące procesu formowania literatury w Ukrainie radzieckiej z lat 20. ubiegłego wieku. Pracownicy Instytutu popierają protesty. Jeden z nich pokazywał mi nawet specjalną miotłę przygotowaną w celu „wymiecienia” władzy.

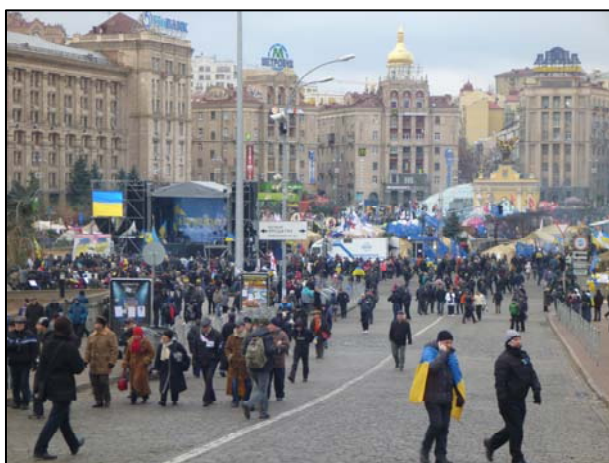
Tymczasem Majdan wciąż protestuje. Miałem okazję porozmawiać z uczestnikami protestu. Cieszę się każdym, najmniejszym nawet przejawami poparcia lub sympatii, a zwłaszcza tymi płynącymi z ust obcokrajowca. Niemniej jednak odkryłem, że nie wszyscy obecni na Majdanie popierają protesty. Rozmawiałem dziś z mówiącą po rosyjsku kobietą,



która stwierdziła, że nie podoba jej się całe to zamieszanie, że protestujący niszczą piękny plac i zaśmiecają ulice. Na moją uwagę o szczytnych celach protestów zareagowała ze zdziwieniem mówiąc, że to wszystko nie jest potrzebne, a wolność to „oni” mają cały czas.

Milicja blokuje kolejne ulice. Dzisiaj zablokowała ulicę Hruszewskiego, przy której znajdują się budynki rządowe. Ustawiona z autobusów sił wewnętrznych blokada jest tak szczelna, że nikt nie może obok niej przejść. Dzisiejsze protesty zdominowały pikietę Prokuratury Generalnej i żądanie uwolnienia 9 osób bezpodstawnie oskarżonych o udział w zamieszkach. Będąc na Majdanie usłyszałem wezwanie organizatorów o dobrowolne zgłaszanie się na wyjazd do niedalekiego Wasylkowa w celu uniemożliwienia wyjazdu z koszar kolejnym oddziałom sił wewnętrznych. Protesty trwają także pod budynkiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: protestujący przynieśli ze sobą listę osób zaginionych od czasu rozgromienia protestów 30 listopada i 1 grudnia. Władze oświadczyły, że nie było żadnych oficjalnych zawiadomień o zaginięciu osób, ale rodziny zaginionych ripostowały, że milicjanci nie chcieli takowych zgłoszeń przyjmować... Całe szczęście, że lista osób zaginionych zmniejszyła się przynajmniej z 34 do 15 osób...

Władze wciąż wywierają presję na demonstrantów. Oświadczone, iż wobec kierowców, którzy w formie protestu blokowali wczoraj ruch oflagowanymi samochodami, będzie prowadzone postępowanie karne za naruszenie przepisów ruchu drogowego. Dodatkowo zażądano od protestujących opuszczenia opanowanej przez nich siedziby Magistratu w terminie pięciu dni pod groźbą poważnych konsekwencji prawnych w razie niespełnienia żądań. Ludzie, z którymi rozmawiałem, boją się rozwiązań siłowych. Tymczasem opozycja z właściwą sobie ironią do władzy hucznie obchodziła jubileusz 25-lecia utworzenia milicyjnych oddziałów specjalnych „Berku”. Z tej okazji złożyli władzom jednostki życzenia, aby ten jubileusz był ich ostatnim. Do długiej listy postulatów opozycji dołączył postulat rozwiązania „Berku”.



Zauważyłem ciekawe zjawisko: na ulicach Kijowa i na samym Majdanie spotykałem ludzi ze Lwowa, z Czerniowców, z Iwano-Frankiwska, a nawet z Odessy, Doniecka, czy Krymu. Zaciekawiony jedną z nieznanym mi flag postanowiłem podejść do jej właściciela i sprawdzić, co też ona symbolizuje. Okazało się, że w proteście biorą także udział krymscy Tatarzy, którzy każdego dnia przybywają do Kijowa coraz liczniejszymi grupami. Mówili, że obchodzi ich los kraju, w którym żyją, i że także chcieliby, aby na Ukrainie zapanowały europejskie standardy. Z powyższego można chyba wysnuć wniosek, że aktualne protesty jednoczą wokół wspólnej idei całą Ukrainę zarówno w sensie geograficznym, jak też i etnicznym. Nie

wiem, czy Pomarańczowa Rewolucja sprzed 9 lat dokonała tego, co obecnie osiągnęła już protestująca do spółki z opozycją młodzież. Zresztą, aktualne protesty już oficjalnie zaczęto nazywać kolejną ukraińską rewolucją.

Ze świata płyną głosy poparcia. Wczoraj w Kijowie gościł niemiecki Minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle, dziś przybyli szefowie polskiego i szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Warszawa oświetliła Pałac Kultury i Nauki na błękitno i żółto – to kolory ukraińskich barw narodowych, a na głównych ulicach Kielc zawisły flagi Polski i Ukrainy. Demonstracje wparcia kijowskich gniewnych odbyły się dziś w Rzymie i w Waszyngtonie. W samym Kijowie widziałem flagi polskie, gruzińskie, a nawet flagę kanadyjską. Widziałem samochody z polskimi tablicami rejestracyjnymi. O ukraińskich protestach dowiedział się już cały świat.



6 grudnia, piątek

Znów Instytut Literatury na Hruszewskiego 4. Tym razem czytelnia druków zwartych. Znalazłem dużo ciekawych pozycji, kilku z tych szczególnie mnie interesujących niestety nie było. Trzeba poszukać w innych bibliotekach. Dużo rozmawiałem z pracownikami biblioteki o obecnych wydarzeniach w Kijowie i na Ukrainie. Cieszą się, że naród się jednoczy, że broni swoich praw i próbuje je egzekwować. W niektórych wypowiedziach pobrzmiewają jednak wątpli-

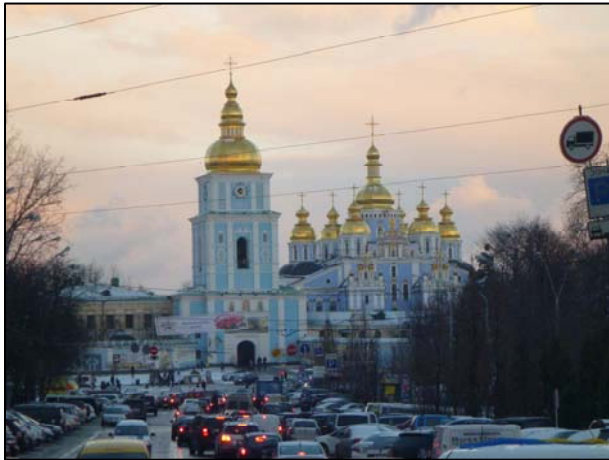
wości co do skutku tych demonstracji. Słychać obawy o to, że władza nie ustąpi tak łatwo, jak się to uczestnikom protestów wydaje.

Po pracy postanowiłem wreszcie pozwiedzać. Poszedłem do Soboru św. Sofiji – najważniejszej świątyni Kijowa ufundowanej jeszcze przez księcia Jarosława Mądrego. Budowla wywiera niesamowite wrażenie. Jest to monumentalna świątynia z XI w. z licznymi wieżami uwieńczonymi wspaniałymi kopułami, jednak dopiero jej wnętrza pozwalają dostrzec ogrom tej budowli. Wewnętrzne ściany świątyni zdobią niezwykle bogate malowidła w stylu bizantyjskim, a w nawie centralnej znajdują się ogromnych rozmiarów imponujące mozaiki z największą mozaiką w części centralnej głównego ołtarza, przedstawiającą Matkę Bożą (Oranta). W takich miejscach człowiek rzeczywiście odnosi wrażenie, że jest bliżej Boga...



A na Majdanie protesty wciąż ewoluują. Ludzie skrzykują się na różne spontaniczne akcje. Najnowsza z nich to poranny „protest leżący” przez gmachem Sądu. Przed wejściem do budynku manifestanci ułożyli się jeden za drugim w równych szeregach blokując przejście. Zdążający do pracy mieli dwa wyjścia: nie wchodzić do środka, lub przestąpić leżących. Wybrali drugie rozwiązanie. Odprowadzały ich okrzyki protestują-

cych: „Hańba, hańba!” Młodzi ludzie wyjaśniali, że przechodząc nad nimi władza jednocześnie wyraziła swój stosunek do swoich własnych obywateli. Ich zdaniem, była to metafora obchodzenia prawa i deptania całego społeczeństwa.



W Kijowie zimny wiatr i opady śniegu. Nie odstrasza to jednak protestujących. Wracając z pracy w bibliotece poszedłem, jak zwykle na Majdan. Wciąż ogłoszenia, wciąż prośby o pomoc, ale z drugiej strony słysząc śpiewy, na scenie pojawiają się różni artyści, którzy swoimi występami chcą dodać otuchy zebraniemu i rozgrzać ich choć w ten sposób. Pojawiła się znana ukraińska artystka Rusłana, która zachęca do jeszcze większego wysiłku i liczniejszej obecności.

Dziś pierwsza ofiara protestów – na schodach obok Majdanu znaleziono człowieka w kałuży krwi, który wkrótce potem zmarł. Lekarze uspokoili, że śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych, gdyż mężczyzna był w ostatniej fazie ciężkiej i nieleczzonej gruźlicy. Fakt powyższy w celach propagandowych sprytnie wykorzystały władze: najpierw w metrze, a potem w telewizji pojawiły się apele o unikanie zgromadzeń, gdyż wśród protestujących może być więcej ludzi z utajonymi zakaźnymi chorobami, przez co sprowadzają niebezpieczeństwo na innych uczestników demonstracji. Trzeba wyrazić uznanie dla refleksu rządzących.

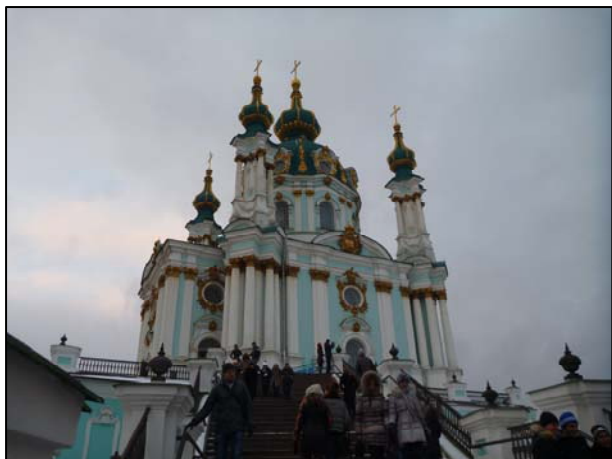


7 grudnia, sobota

Dzisiaj jest sobota i biblioteki nie pracują, jest to zatem doskonały czas, by zrobić zakupy książek na Petriwce i zwiedzić trochę miasto. Poszedłem nad Dniepr – ta potężna rzeka robi wrażenie za każdym razem. Dużo chodziłem po mieście, odwiedziłem Mychajliwskij Złotowerchij monastyr (pochodząca z XII w. świątynia pod wezwaniem Archanioła Gabriela, patrona Kijowa), jego muzeum, wszedłem też na dzwonnice. Panorama wieczornego Kijowa imponująca,

podobne wrażenie robi umieszczony w wieży carillon. Na uwagę zasługuje fakt, iż świątynia ta dała schronienie demonstrantom, którzy w nocy 30 listopada uciekli tu przed oddziałami „Berkut”.

Wieczór spędziłem na Majdanie Niezależności. Dziś odbywał się koncert: zanim zmarłem, zdążyłem wysłuchać Lapis Trubieckoj z Białorusi, Annę i Marię – duet z Odessy oraz Odyseja. W przerwach pojawiali się goście z różnych miast i krajów, w tym z Litwy i Gruzji. Na jutro organizatorzy planują walne zebranie (Wiec Narodowy) w samo południe, a potem „Marsz Milionów”. Mimo mrozu nie widać zniechęcenia na twarzach protestujących, choć na niektórych obliczach widać już zmęczenie spędzaniem wielu dni na Majdanie i nocy w iście



polowych warunkach. Ludzie pomagają sobie, jak tylko mogą i potrafią: jedni przynoszą pieniądze, inni żywność, jeszcze inni ciepłe rzeczy i lekarstwa. Wszędzie widać wolontariuszy, którzy przygotowują i roznoszą posiłki, ciepłe napoje, sprzątają plac czy dyżurują w punktach medycznych.

Dziś dowiedziałem się, że stojąca na Majdanie niedokończona konstrukcja wielkiej choinki ma swoją oryginalną nazwę: „Jołka” (z ros. ‘choinka’). Nazwa pochodzi od wpadki Prezydenta Janukowycza, który informując obywateli o ustawieniu choinki na Majdanie w oficjalnym wystąpieniu telewizyjnym zapomniał ukraińskiego wyrazu i po długim namyśle użył rosyjskiego wyrazu „jołka” zamiast ukraińskiego „jałynka”.



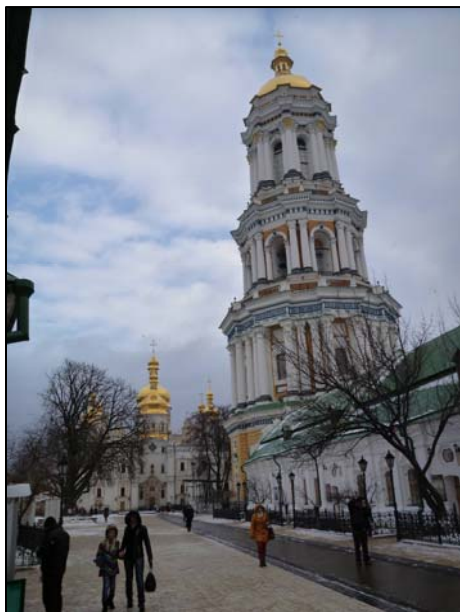
Dziś Kijów odwiedziła delegacja europejska, w składzie której znaleźli się Jacek Saryusz-Wolski i Jerzy Buzek oraz przewodniczący Komitetu Spraw Zagranicznych Elmar Brok. Oświadczyli oni, że Ukraina wciąż może podpisać umowę stowarzyszeniową z UE, jednak może dokonać tego tylko ten polityk, który będzie zdobył poparcie i zaufanie większości obywateli Ukrainy. Pojawił się także były prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili. Wszyscy wymienieni politycy apelowali o pokojowe rozwiązanie konfliktu oraz zapewniali protestujących o swoim poparciu. Ze strony rosyjskiej posypały się natomiast oskarżenia o wtrącanie się w wewnętrzne sprawy niezależnego kraju, na co Saakaszwili zripostował, iż wizyty zagranicznych polityków nie stanowią żadnej formy wtrącania, lecz poparcie dla manifestujących.



Ciekawe wydarzenie: przedstawiciele Partii Regionów ogłosili, że są gotowi zasiąść do rozmów w sprawie porozumienia z opozycją i protestującymi obywatelami. Poskarżyli się jednocześnie, że niektórzy członkowie partii padają ofiarami zastraszania.

8 grudnia, niedziela

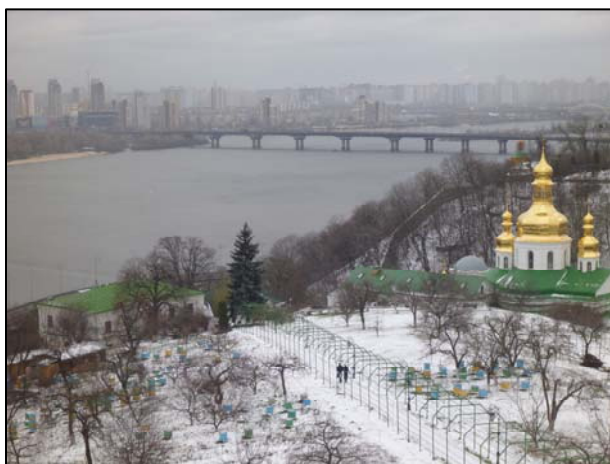
Zwiedzania ciąg dalszy. Były wielkie plany, a udało się zrealizować tylko jeden cel: ławra Kijowsko-Pieczerska. To piękny zespół klasztorno-świątynny, który swymi początkami



sięga XI wieku. Założycielem klasztoru był św. Antoni, który przybywszy z góry Athos, osiedlił się w pieczarze opodal ówczesnego miasteczka Berestowo. Z czasem miejsce to stało się celem licznych pielgrzymek wiernych. Dzieło założyciela kontynuował św. Teodozy, który założył tu klasztor oparty na mniszej regule przywiezionej z Konstantynopola. Od tego czasu wyrastały nowe świątynie i rozrastały się pieczary, w których żyli, modlili się, pracowali, a potem dokonywali żywota zakonnicy.

Obecnie kompleks zajmuje powierzchnię 24 ha, na której zbudowano około 12 świątyń i wiele innych budynków, oraz Pieczary – Bliższe i Dalsze. Wieczną przystań znalazło tu wielu mnichów, a wśród nich takie wielkie i ważne dla historii Rusi i Ukrainy postacie, jak św. Antoni Pieczerski, Teodozy Pieczerski, Agaton Cudotwórca, Nestor Latopisec, Nikon, Agapit Doktor czy Illa z miasta Muromia, w którym wierni chcą widzieć legendarną postać Illi Muromca. Wizyta w tej podziemnej nekropolii, w której spoczywają szczątki 168 świętych zakonników, to naprawdę wielkie przeżycie duchowe. Wędrując z niewielką woskową świeczką w dłoni, która dość często jest jedynym światłem oświetlającym drogę, człowiek ma okazję zostać sam na sam z doczesnymi szczątkami mnichów i nie ma znaczenie fakt, że to są święci prawosławni. Zamiast naturalnego strachu przed obcowaniem ze zmarłymi, człowiek odczuwa błogostawiony spokój ducha.

Zgodnie z tradycją chrześcijańską ciała mnichów w szklanych trumnach są przykryte całunami, a ich oblicza zasłonięte. Tylko gdzieniegdzie spod zwojów materiału wystają dłonie zmarłych zaświadczać w ten sposób fakt, iż ich ciała nie uległy naturalnemu procesowi rozkładu.

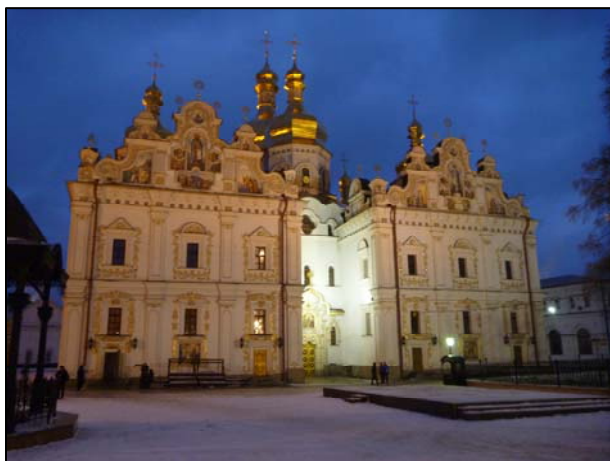


Ogromne wrażenie robi pomieszczenie, gdzie w szklanych i metalowych słojach przechowywane są czaszki anonimowych mnichów, które noszą miano „mirotoczych”. Wiadomo tylko, że jedną z nich jest czaszka św. Klemensa męczennika, papieża. Wspomniane czaszki od wieków toczą cudowny olej, który ma moc uzdrawiania chorych. Codziennie w podziemnej cerkwi św. Teodozego Pieczerskiego o godzinie 13 odprawiana jest liturgia, po której wierni są namaszczeni olejkim utoczonym przez cudowne czaszki.

Na powierzchni można odwiedzić wspaniałe barokowe świątynie (wcześniej były to świątynie drewniane) z bogato zdobionymi ikonostasami i malowidłami na świątynnych ścianach. Przy okazji z placzku widokowego można popatrzeć na potężny Dniepr i widniejący na drugim brzegu nowy Kijów.

Dziś również obserwowałem wydarzenia nowej ukraińskiej rewolucji. Byłem na ulicy Hruszewskiego, gdzie protestujący piketowali budynek Werchownej Rady. Całą ulicę ochra-

niał szpaler milicjantów w umundurowaniu szturmowych, ponadto potężna kolumna milicyjna oddzielała od siebie protestujących studentów i zwolenników rządzącej Partii Regionów. Zresztą, niedaleko trwał miting zwolenników Prezydenta Janukowycza. Uwagę zwracał kontrast pomiędzy zwolennikami partii władzy i opozycjonistami. Na Majdanie mnóstwo ludzi, gorące przemówienia przesiąknięte duchem patriotyzmu i koncerty wielu ukraińskich i zagranicznych muzyków – wszystkie na wysokim poziomie. Tymczasem u „Regionałów” (zwolenników Partii Regionów) rozbrzmiewała iście jarmarczna muzyka w języku rosyjskim oraz pieśni rosyjskiego chóru wojskowego. Miejsce spotkania zwolenników obecnego prezydenta



otaczał ciasny kordon milicji, który uniemożliwiał przedostanie się na teren zebrania, mimo to udało mi się porozmawiać z jednym z uczestników, który wyszedłszy z mitingu udawał się już do domu. Opowiadał, iż wielu spośród zebranych nie jest tam dla idei czy w celu wsparcia obecnej władzy, a jedynie dla pieniędzy, gdyż obecni tam ludzie otrzymują nawet od 80 do 150 hrywien za dzień. Nic dziwnego, że zebrało się tam też sporo studentów, którzy po prostu chcieli w ten sposób dorobić do skromnych stypendiów.

Dziś w południe na Majdanie zebrało się około miliona przeciwników obecnego prezydenta. Spotkanie rozpoczęło się od modlitwy „Ojcze nasz”. Przywódcy Euromajdanu postanowili rozszerzyć formy protestów i w tym celu ogłoszono akcję pikietowania całej dzielnicy rządowej podkreślając, że wszystko musi odbywać się w granicach ukraińskiego prawa. Do tłumów przemawiali prof. Myrośław Popowycz, wybitny filozof i kulturolog ukraiński, Jurij Andruchowycz oraz kard. Lubomyr Huzar – zwierzchnik ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej. Wszyscy apelowali o spokój, cierpliwość, wysuwali postulaty usunięcia władzy, a kard. Huzar nawoływał do modlitwy.



Niecodziennym wydarzeniem dnia, a może i całej dotychczasowej rewolucji, było spontaniczne obalenie pomnika Lenina, który znajdował się kilkaset metrów od Majdanu, na skrzyżowaniu ul. Chreszczatyk z bulwarem Tarasa Szewczenki. Pomnik udało się strącić z kilkumetrowego postumentu, a w wyniku upadku odpadła głowa głównego ideologa komunistów. Wydarzenie wielce wymowne i symboliczne. Niestety, nie dane mi było ujrzeć tego wydarzenia – dowiedziałem się o nim z relacji świadków. Może zabrzmiałoby zbyt górnolotnie, ale można odnieść wrażenie, że tym symbolicznym aktem Ukraina wpisała się do grona państw, które kończą ze swoją zależną od Rosji historią.

Uczestnicy Euromajdanu pozdrawiają się okrzykiem „Sława Ukraini!”, odzew: „Herodjam sława!”



9 grudnia, poniedziałek

Dziś przypomniała o sobie zima: od rana intensywne opady śniegu, który – to chyba zjawisko międzynarodowe – jak zwykle zaskoczył drogowców. Roboczy dzień rozpocząłem od pracy w Uniwersytecie. Dyskutowaliśmy z prof. Astafjewem na temat literatury lat 20. XX wieku, o ukraińskich pamfletach i manifestach literackich, aż dojrzałem do sytuacji literatury współczesnej Ukrainy. Dyskusje ciekawe i pouczające. Rozmawiałem też z miejscowymi studentami – trochę o samej literaturze, a szerzej na temat polskiego systemu oświaty, warunków studiowania w Polsce i w KUL oraz o możliwościach rozwoju osobistego. Profesor opowiedział mi historię swego życia, która zaczęła się... w Polsce pod Rzeszowem.

Po wyjściu z uniwersytetu udałem się do Instytutu Literatury, by kontynuować swoje prace poszukiwawcze. Idąc pieszo mijałem po drodze miejsce, w którym jeszcze wczoraj znajdował się pomnik Lenina. Wokół obalonego pomnika grupa ludzi. Okazało się, że czekają w kolejce na pamiątkowy fragment historycznego już monumentu, który aktywiści rozbijali za pomocą ciężkich młotków.

Po wyjściu z uniwersytetu udałem się do Instytutu Literatury, by kontynuować swoje prace poszukiwawcze. Idąc pieszo mijałem po drodze miejsce, w którym jeszcze wczoraj znajdował się pomnik Lenina. Wokół obalonego pomnika grupa ludzi. Okazało się, że czekają w kolejce na pamiątkowy fragment historycznego już monumentu, który aktywiści rozbijali za pomocą ciężkich młotków.



Na Majdanie, który mijałem zdążając do Instytutu, jakieś poruszenie, coś działo się przy drzwiach wejściowych do stacji metra „Majdan Nezależnosti”. Zwróciłem uwagę, że barykady dookoła Majdanu wyglądają jakoś inaczej – ich konstrukcja była jakby solidniejsza. Już w Instytucie okazało się, że coś zaczyna się dziać: pod oknami gromadzili się funkcjonariusze milicji, zajeżdżały kolejne autobusy. Kiedy wyszedłem na regulaminową przerwę, Majdan był już otoczony przez oddziały wojsk MSW: w poprzek ulicy

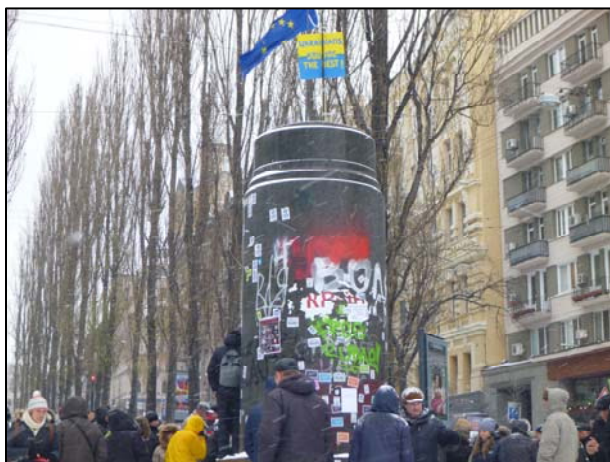
Chreszczatyk stanęły milicyjne autobusy i wojskowe ciężarówki, a przed nimi ustawił się kordon milicjantów. Krótki spacer przyniósł nowe wiadomości: obstawiono wszystkie ulice wiodące do Majdanu. Ludzie, z którymi rozmawiałem powiedzieli, że milicja przy wsparciu specjalnych oddziałów „Berkut” likwiduje barykady wokół budynków rządowych: na Placu Europejskim, ul. Hruszewskiego i Instytuckiej, choć starają się unikać użycia siły.

Milicyjna blokada stanęła także na ulicy Hruszewskiego od strony Placu Europejskiego, niemal tuż pod samym budynkiem Ukraińskiej Akademii Nauk, gdzie mieści się Instytut Literatury, z bibliotek którego korzystam. Z okien czytelni widać było moment przyjazdu milicjantów oraz formowanie blokady. Milicjanci stali przez niemal cały dzień. Nie widziałem, żeby zmieniali się na swoich posterunkach, ani też żeby się w tym czasie posilali. Dość szybko okazało się, że mają problem z załatwianiem swych potrzeb fizjologicznych, na szczęście tuż obok był gmach Akademii Nauk. Ciekawe, że dowództwo nie pomyślało o tak fundamentalnych sprawach, jak konieczność zmian na posterunku.

Bliskość milicyjnej blokady stojącej tuż przy moim kijowskim miejscu pracy dała mi sposobność porozmawiania z milicjantami. Jeden z nich wyznał, iż przywieźli ich do Kijowa wczoraj koło południa, a posiłek otrzymali dopiero w okolicach pierwszej godziny nad ranem. Mówił, że dowództwa nie interesują tak prozaiczne sprawy, jak jedzenie czy potrzeby fizjologiczne milicjantów, a także to, czy nie nabawią się odmrożeń. Jak sam ze smutkiem zauważył, ten nocny posiłek będzie musiał wystarczyć także i za poniedziałkowe śniadanie i obiad, a być może i kolację. Mój milicyjny rozmówca był człowiekiem młodym. Na moją uwagę o jego wieku i zdziwienie, że tak szybko stanął w obliczu nietypowej i nie do końca bezpiecznej sytuacji odparł, iż władze ściągają do miasta nawet uczniów III roku szkoły milicyjnej, a nawet funkcjonariuszy podstawowych patroli drogowych i służby więziennej, bo już brakuje im ludzi, gdyż w Kijowie są niemal wszystkie dostępne w kraju oddziały. Jak przyznawał, nastroje wśród milicjantów są różne: jedni popierają obecne władze, inni zaś chętnie stanęliby po drugiej stronie barykady gdyby nie groźba utraty pracy.



Kolejne godziny przynoszą nowe wiadomości. Rano znów odbył się „leżący” protest przed gmachem Prokuratury Generalnej. Jej pracownicy ponownie musieli przechodzić nad leżącymi protestującymi. Ludzie z Majdanu mówią, że stacjonujące w niedalekim Wasylkowie oddziały specjalne „Tyhr” („Tygrys”) przerwały blokadę i kierują się w stronę Kijowa. Z głośników na Majdanie rozbrzmiewają apele o zachowanie spokoju i nie poddawanie się prowokacjom ze strony władzy i tzw. „tiruszek”. Kolejna wiadomość: zamknięto trzy stacje metra: „Majdan Nezależnosti”, „Chreszczatyk” i „Teatralna” – główne stacje przesiadkowe systemu kijowskiego metra. Ludzie mówią, że zablokowano także stację „Zołoti Worota”, ale ta informacja nie została potwierdzona. Władze ogłosiły, że na wspomnianych stacjach podłożono bomby, stąd decyzja o ich zamknięciu, euroentuzjaści natomiast rozpoczęli barykadowanie wejść na stacje w obawie, że tą drogą zechcą wdrzeć się na plac oddziały milicji.



Rozmawiałem dziś z Wasylem – członkiem straży porządkowej Euromajdanu. Poinformował mnie, że otoczenie placu i blokada stacji to próba odcięcia protestujących od źródeł zaopatrzenia w wodę, lekarstwa i jedzenie. Jak opowiadał Wasyl, nie ma się czego obawiać, bo oni już „dogadali się” z milicją, którą karmią, pozwalają skorzystać z ich węzłów sanitarnych, a w zamian za to milicjanci „nie zauważają” przejeżdżających od czasu do czasu na teren Majdanu samochodów z dostawami. Powiedział mi ponadto, że protestujący rozmawiali z milicją która obiecała, że w razie prób użycia siły przez stronę rządową, przejdą na stronę demonstrantów.

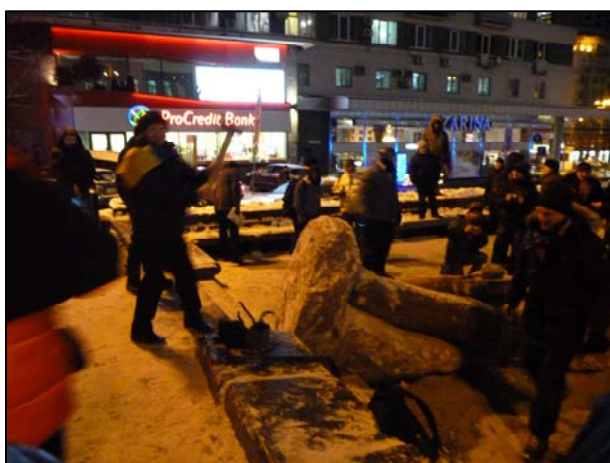
Okazało się, że mój nowy znajomy to arcyciekawa postać: z zawodu weterynarz, pochodzi z miejscowości nieopodal granicy z Polską, obecnie pracuje w Kijowie. Zaskoczył mnie świetną polszczyzną. Jak opowiadał, przez kilka lat pracował w różnych miejscach w Polsce, gdzie miał okazję „podszlifować” język. Wprowadził mnie w meandry systemu organizacyjnego zwolenników integracji z Europą, opowiadał też o ofiarności ludzi. Mówił na przykład, że wczoraj przyjechał do nich jakiś człowiek dużym samochodem terenowym, który w bagażniku przywiózł żywność o wartości co najmniej 10000 UAH. Na wyrazy wdzięczności ze strony organizatorów protestu stwierdził, że to on im dziękuje za to, że wzięli na siebie trudne zadanie prezentowania woli narodu niezadowolonego z postępowania obecnej władzy.

Do domu wracałem pieszo – metro wciąż zamknięte. Już w telewizji usłyszałem, że alarm bombowy był fałszywy i stacje otwarto po siedmiu godzinach blokowania. Po godzinie 23 pojawiła się informacja o ponownym zamknięciu stacji „Majdan Niezależności” i „Chreszczatyk” z... tego samego powodu. Coś często te bomby podkładają... Przypomniałem sobie, że Wasyl opowiadał, iż w 2004 roku, podczas ukraińskiej Pomarańczowej Rewolucji również miało miejsce podobne wydarzenie z zamykaniem stacji metra.

Stacje telewizyjne podały informację o siłowym zajęciu przez oddziały specjalne pomieszczeń partii „Batkiwszczyna” i zarekwirowaniu biurowych serwerów. Ludzie wyrazili skrajne oburzenie tym bezprawnym postępowaniem.

Lider partii „Udar”, Witalij Kłyčko, zwrócił się do swych rodaków z przesłaniem o liczne stawianie się na miejsce protestów, by w ten sposób pokazać, iż czynione przez władzę próby zastraszenia nie robią na manifestantach żadnego wrażenia. Ze strony władz pojawiają się sygnały o gotowości do przystąpienia do rozmów okrągłego stołu, w którym wezmą udział czterej ukraińscy prezydenci (byli prezydenci Leonid Krawczuk, Leonid Kuczma i Wiktor Juszczenko, oraz obecny Wiktor Janukowycz), przedstawiciele opozycji oraz przedstawiciele organizacji społecznych, by w ten sposób poszukać wspólnego wyjścia z tej sytuacji.

Wydaje się, że dzisiejsza demonstracja siły ze strony władzy jest próbą uzyskania silniejszej pozycji przed ewentualnymi negocjacjami i jednocześnie odpowiedzią na wczorajszy „Marsz Milionów”, który zaświadczył, że ukraiński Euromajdan cieszy się ogromnym poparciem społecznym, w dodatku, co warto podkreślić, poparciem całej Ukrainy, a nie, jak insynuują władze w oficjalnych komunikatach, poparciem garstki fanatyków i nacjonalistów z Ukrainy Zachodniej.



10 grudnia, wtorek

Od rana na uniwersytecie. Jak zwykle dyskusje z prof. Astafjewem i rozmowy ze studentami. Z uniwersytetu udałem się do Biblioteki Uniwersyteckiej im. Maksymowicza w celu rozpoznania tamtejszych zbiorów. Następny w kolejności – Instytut Literatury, w którym pozostałem aż do jego zamknięcia. Porozmawialiśmy trochę z p. Hennadijem Nohą o sytuacji Ukrainy i o sytuacji na Majdanie. Przyznał, że jest mocno zaniepokojony tak dużą koncentracją milicji

w centrum miasta, martwi się o uczestników protestów, w których sam nieustannie bierze aktywny udział.



Na Majdanie dziwnie spokojnie. Uczestnicy nawołują się do większej mobilizacji i nieustawania w protestach. Na scenie pojawiają się ludzie polityki, naukowcy, ludzie kultury i artyści. Wśród nich wyróżniała się charkowska artystka Maria Burmaka, która nie tylko zagrzewała zebranych wspaniałym wykonaniem swoich utworów, ale aktywnie uczestniczyła w mityngu. Wszystkie drogi na Plac zostały zablokowane przez silne oddziały MSW, a w poprzek ulic stoją dodatkowo wojskowe ciężarówki.

Dziś miał odbyć się okrągły stół w udziałem wszystkich dotychczasowych prezydentów Ukrainy. Transmitowane na Majdanie spotkanie nie przyniosło jednak oczekiwanego przełomu poza wyrażeniem dezaprobaty ze strony Janukowycza pod adresem demonstrantów i zapewnieniem niestosowania przemocy.



Wszyscy z wielką nadzieją oczekują zapowiedzianej już uprzednio wizyty szefowej dyplomacji UE Catherine Ashton. Pojawiła się wieczorem, a jej wizyta wywołała nieopisany entuzjazm wśród demonstrantów. Cały Majdan wykrzykiwał słowa podziękowania w kilku językach. Tłum natychmiast otoczył gościa, który przybył w asyście chyba tylko dwóch ochroniarzy. Jakże to różny widok w porównaniu ze sposobem, w jaki przemieszczają się przedstawiciele ukraińskich władz – jest już regułą,

że nie widać ich w licznych tłumie członków ochrony. Ashton została poproszona o powiedzenie kilku słów do demonstrantów. Oświadczyła, że rozmawiała z przedstawicielami władz,

które zapewniły ją, iż wciąż liczą na podpisanie umowy stowarzyszeniowej z UE i że nie zastosują siły w stosunku do ludzi zgromadzonych na Majdanie. Dziś znów zamknięto stacje metra („Majdan Niezależności” i „Chreszczatyk”). Władze poinformowały, że... znów podłożono bomby. Dziś bardzo zimno: kiedy opuszczałem Majdan, termometr na budynku Profspiłok pokazywał - 12°C. Wciąż mam wrażenie, że dzisiejszy dzień był zbyt spokojny.



11 grudnia, środa



Po 1. w nocy obudziły mnie klaksony samochodów. Wyrzałem przez okno – taksówkarze trąbili jak szaleni. Przeświadczony, że takie zachowanie nie jest normalne, postanowiłem włączyć telewizor. Na Kanale 5 podawano zatrważające informacje, że kilkanaście minut temu oddziały milicji wspomagane przez „Berkut” przystąpiły do pacyfikacji Majdanu, który, jak podaje telewizja, zaatakowano z sześciu stron. Zdałem sobie sprawę, że władze nie mogły wybrać bardziej stosownego momentu: z powodu przenikliwego zimna (-17° C) na Majdanie pozostało zaledwie kilka tysięcy osób, w dodatku czujność protestujących została uśpiona przez wizytę szefowej dyplomacji UE i przez ten wczorajszy podejrzaný spokój.

Obserwowałem z przerażeniem, jak milicja stopniowo zdobywa kolejne metry Majdanu i rozbiera barykady przy pomocy pracowników przedsiębiorstw komunalnych. Znow „Berkut” zastosował siłę – relacje pokazywały zakrwawione głowy i twarze. Ze sceny wciąż słychać nieustające apele liderów Euromajdanu do mieszkańców Kikowa o jak najszybsze i jak najliczniejsze przybywanie na miejsce protestów. Po jakimś czasie można było zobaczyć przybywających na pomoc mieszkańców miasta – najpierw grupkami po kilka osób, potem coraz liczniej. Organizatorzy protestów zarządzili, że dzieci, młodzież i kobiety mają zgromadzić się w pobliżu sceny, natomiast mężczyzn posłano na spotkanie oddziałom milicji, która wciąż zdobywała kolejne fragmenty placu.



Milicji udało się zepchnąć nieco demonstrantów, ale w pewnym momencie ich atak osłabł na sile, a potem się zatrzymał. Manifestanci ochronili kilka barykad. Milicja ustawiła się kordonem wokół zdobytej powierzchni Majdanu, natomiast przybyłe na miejsce ciężarówki od razu wypełniano rozbieranymi elementami barykad. W telewizji wystąpił minister Spraw Wewnętrznych Witalij Zacharczenko i oświadczył, że władze nie stosują siły, chcą tylko udroźnić przejazd ulicami miasta, by służby miejskie mogły usunąć śnieg, oraz by przywrócić ulice do ruchu samochodowego i odciążyc w ten sposób zakorkowane miasto. Obrazy telewizyjne mówily jednak zupełnie coś innego...

Było już zupełnie widno, kiedy przed budynek siedziby władz miasta zajechały autobusy „Berkutu”, które stanęły na wprost drzwi wejściowych. Było jasne, że chcą odbić budynek, w którym umieszczono komórki organizacyjne Euromajdanu oraz w którym ogrzewają się i odpoczywają protestujący. Pomimo zdecydowanych prób drzwi nie udało się sforsować, a na dodatek obrońcy otworzyli okna i przy pomocy węża strażackiego zaczęli polewać wodą dachy autobusów oraz napastników, którzy po chwili schronili się do pojazdów. Po pewnym czasie podjęli próbę wznowienia ataku, w którym znow ucierpiało kilka osób i znow rozbito

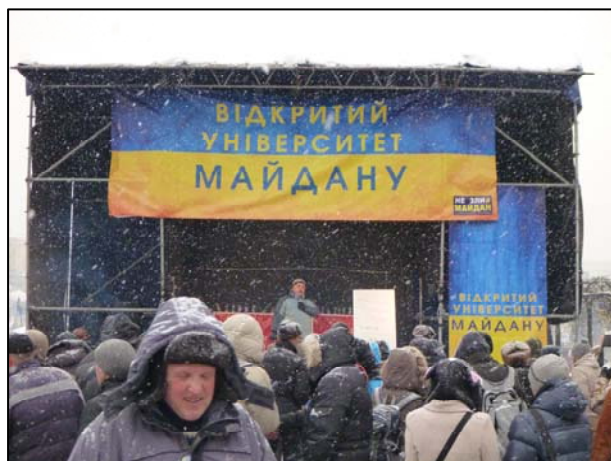
kilka głów. Kolejne fontanny wody lejącej się z góry ponownie zmusiły oblegających do odwrotu. Autobusy się wycofały. Budynek obroniono. W telewizji podano, że centralne stacje metra ponownie zamknięto. Tym razem władze nawet nie siliły się, by podawać jakikolwiek powód swojej decyzji.

Przyznaję, że z pewnymi obawami udałem się – oczywiście pieszo – do pracy. Najpierw dotarłem do uniwersytetu. Tam krótkie spotkanie z prof. Astafjewem i prof. Radyńskim. Rozmawialiśmy o możliwościach współpracy pomiędzy naszymi Uczelniami i Instytutami, o wymianie książek, studentów i kadry naukowej. Poruszyliśmy kwestie wymiany publikacji i wzajemnej pomocy w wyszukiwaniu potrzebnych publikacji w bibliotekach Lublina i Kijowa.



W dzisiejszych rozmowach nie mogło zabraknąć dyskusji na temat nocnych i porannych wydarzeń w centrum Kijowa. Stwierdziliśmy wspólnie, że decyzja władz jest zaskakująca, oburzająca, a przy tym kompletnie niezrozumiała, zwłaszcza w kontekście wczorajszej wizyty przedstawicieli UE i wciąż jeszcze obecnej w Kijowie C. Ashton. Sprawdzaliśmy reakcje światowej opinii publicznej w Internecie. Swoje oburzenie wyraził minister spraw zagranicznych Szwecji, szefowa dyplomacji europejskiej w zdecydowanych słowach wyraziła swój

sprzeciw wobec zastosowania przemocy w stosunku do pokojowo nastawionych obywateli oraz stwierdziła, że ukraińskie władze nie dotrzymują słowa. Ostry sprzeciw wyraziły także Stany Zjednoczone oraz władze polskie. Jeden z miejscowych pracowników powiedział, że zgodnie z prawem ukraińskim ograna milicji mają zakaz prowadzenia działań ofensywnych w nocy. Tę wiadomość pozostawiam bez komentarza.



Poszedłem do Instytutu Literatury. Metro wciąż zamknięte. Po drodze widziałem ludzi napływających ze wszystkich stron na Majdan ze zdziwieniem nie dostrzegłem milicji, która jeszcze wczoraj tworzyła kordon blokujący dostęp do Chreszczatyka od strony ul. Proriznej. Pod budynkiem władz miasta powiedziano mi, że Majdan obroniono, a milicja całkowicie opuściła Majdan i okoliczne blokady. Pomimo tak efektownego zwycięstwa „majdanczyków” dało się wyczuć wiszące w powietrzu napięcie. Kiedy

dotarłem na Majdan, było tam już kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a ze sceny wciąż nawoływano o przybywanie na plac w obawie przed kolejnym atakiem.

Milicję zobaczyłem dopiero przy budynku UAN, w którym mieści się Instytut Literatury – blokowano wjazd na ul. Hruszewskiego, która jest trasą prowadzącą do dzielnicy rządowej. Po przybyciu na miejsce dowiedziałem się, że dziś biblioteka będzie zamknięta z powodu

zgłaszanych przez pracowników trudności z dojazdami do pracy. W ten sposób udałem się na nieplanowane zwiedzanie miasta. Zwiedziłam Mychajliwski Sobor, Złote Wrota, odkrywałem uroki zaśnieżonego Kijowa. Sekretarz Instytutu poinformował mnie, iż władze zatrzymują przybywające do Kijowa autobusy z posiłkami dla demonstrantów, a w kilku miejscach wyłączono sygnał niezależnego Kanału 5. Wychodząc z Instytutu byłem świadkiem sceny, w której mieszkańcy Kijowa zmusili do odjazdu dwa autobusy z oddziałami „Berkut”. Odjazdowi autobusów towarzyszyły gromkie oklaski oraz okrzyki „Hańba!”.

Resztę dnia spędziłem na Majdanie. Napięcie już opadło. Było wiadome, że władze nie odważą się zaatakować tak ogromnej liczby demonstrantów. Cały teren Majdanu był dosłownie wypełniony ludźmi. Demonstranci pracowicie usuwali z Majdanu śnieg i wznosili z niego wysokie barykady.

Zupełnie nieoczekiwanie spotkałem człowieka, który przechadzał się z flagami Polski i Ukrainy. Spytałem go, skąd przyjechał. Okazało się, że jest Ukraińcem z Kijowa, który ze swoją żoną tworzy małżeństwo polsko-ukraińskie, stąd właśnie obydwie flagi. Resztę wieczora spędziliśmy razem. Okazało się, że razem z żoną są pracownikami naukowymi. Rozmawialiśmy o dzisiejszych wydarzeniach, o skomplikowanej historii polsko-ukraińskiej oraz o perspektywach stojących przed Ukrainą. Oświadczył, że jako działacz kilku organizacji obywatelskich aktywnie działa na rzecz partnerstwa polsko-ukraińskiego. Podczas naszej rozmowy podchodzili do nas ludzie, którzy widząc polską flagę przyszli zamienić choć kilka zdań. Dopiero teraz widać, jak bardzo protestujący doceniają każdy, nawet najmniejszy przejaw poparcia ze strony Europejczyków, a zwłaszcza Polaków, widać też, jak bardzo potrzebne jest tym ludziom wsparcie międzynarodowe oraz silniejsza niż do tej pory obecność polskiej opinii publicznej.

Najczęściej pytano o odbiór ukraińskich wydarzeń w Polsce, w Europie, pytano, jak reagują zwykli obywatele naszego kraju, jak sytuację Ukraińców odbierają polscy studenci. Często pozdrawiali, starając się powiedzieć choć kilka słów po polsku. Najczęściej słyszałem „Niech żyje Polska!” oraz „Jeszcze Polska nie zginęła!” Wiele osób chciało po prostu ucisnąć rękę. Najbardziej wzruszającym momentem był ten, kiedy podszedł do mnie młody chłopak i poprosił, żebym napisał mu na kartce cyrylicą, jak się mówi po polsku „Niech żyje Polska”.

Dzień zakończył się nieoczekiwanie – zostałem zaproszony przez Iwana do jego mieszkania na filiżankę herbaty.

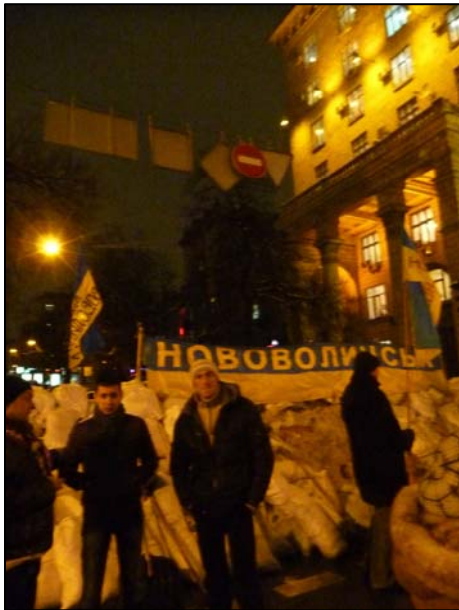


12 grudnia, czwartek

Z samego rana uniwersytet. Dyskusje z prof. Astafjewem i innymi pracownikami Katedry Teorii Literatury, Komparatywistyki i Twórczości Literackiej Ukraińskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki. Dziś omawialiśmy możliwości współpracy w dziedzinie wydawania wspólnych publikacji. Okazuje się, że miejscowi pracownicy są niezwykle otwarci na tego rodzaju współpracę, interesowały ich także wzajemne wizyty robocze oraz wspólne prowa-

dzenie badań w zakresie teorii i komparatystyki literackiej oraz historii literatury ukraińskiej i literatury polskiej. Po spotkaniu zostałem zaproszony przez p. Profesora na kawę i pyszne placki ziemniaczane. Przy okazji dowiedziałem się, że podobno gdzieś spalono autobus „Berkutowców”, a z Doniecka władze przywożą uczestników konkurencyjnego wiecu popierającego obecną władzę i Partię Regionów. Jak opowiadała jedna ze studentek, za taką podróż uczestnicy dostają wynagrodzenie w wysokości 400 hrywien. Spora liczba wykorzystywała dodatkowe finanse na zakupy w aptekach, gdzie kupowano... spirytus dla celów „rozgrzewczych”.

Po spotkaniu na uczelni udałem się wprost do Instytutu Literatury, gdyż moim zamiarem było maksymalne wykorzystanie roboczego dnia i nadrobienie opóźnień spowodowanych wczorajszymi wydarzeniami. Udało mi się więcej, niż zaplanowałem: opracowałem dostępne roczniki czasopisma „Mystectwo”, „Nowa Generacja” i „Czerwony Szlach”. Muszę



przyznać, że niepełne dwa tygodnie to zbyt mało czasu na opracowanie materiału w pierwotnie planowanym przeze mnie zakresie. Należy podkreślić, iż pracownicy Instytutu nieustannie służyli wszelką pomocą w zakresie wyszukiwania potrzebnych książek i czasopism, dawali też przydatne wskazówki odnośnie poszukiwań.

Kiedy po raz ostatni tej wizyty opuszczałem gościnnie mury Instytutu było już ciemno. W drodze powrotnej odwiedziłem Majdan. Dziś młodzież przeprowadzała wielce sympatyczną akcję typu flash-mob: po placu krążyły „Patrole Przytulankowe”, które obejmowały i przytulały przypadkowe zebrane na planu osoby, by w ten sposób dodać im otuchy, obniżyć napięcie, i wprowadzić przyjemny nastrój. Na scenie pojawiali się liderzy Euromajdanu i liderzy opozycji, którzy prosili ludzi, by wytrwali przynajmniej do 18 grudnia, gdyż

właśnie wtedy prezydent Janukowycz wybiera się na wizytę w Moskwie. Opozycja obawia się, że właśnie wtedy może być podpisana umowa celna o przyłączeniu Ukrainy do tworzonej przez Rosję strefy wolnego handlu. Jedną z dzisiejszych inicjatyw był wielotysięczny marsz pod siedzibę Prokuratury Generalnej, by tam zaprotestować przeciwko uwięzieniu aktywistów Euromajdanu.



Uczestnicy protestu podejmują różne inicjatywy, aby nieco urozmaicić atmosferę Majdanu. Jedną z nich jest inicjatywa ukraińskich artystów, którzy postawili na terenie Majdanu przepiękną szopkę Bożonarodzeniową. Pojawiła się też grupka młodzieży w strojach z czasów Rewolucji Francuskiej, która próbowała odgrywać scenki z epoki. Jak wyjaśniali, ich zamiarem było porównanie wydarzeń we Francji z obecną rewolucją na Ukrainie. Od wczoraj uruchomiono Otwarty Uniwersytet Majdanu,

w którym specjaliści z różnych dziedzin prowadzą wykłady na różne tematy. Funkcjonuje od

godziny 12 do 20. Pojawiają się historycy, politolodzy, ekonomiści, wykwalifikowani przewodnicy turystyczni. Miałem przyjemność wysłuchania wykładu na temat ukraińskiego systemu podatkowego. Wykłady cieszą się sporym powodzeniem.

Na scenie pojawiają się liderzy opozycyjni, m.in. Arsenij Jaceniuk i Ołeh Tiahnybok, którzy nawołują do licznej obecności podczas weekendu. Na niedzielę znów ogłoszono walny Wiec Narodowy, a aktywiści wciąż umacniają barykady. Tiahnybok nawołuje milicję do unikania przemocy oraz do przechodzenia na stronę protestujących.



Telewizja podała, że z Doniecka i Dniepropietrowska wybiera się silna reprezentacja, która będzie manifestować poparcie dla Prezydenta Janukowycza i Partii Regionów. Media podkreślają, że wśród nich znajduje się spora ilość mężczyzn o sportowym wyglądzie. Przeprowadzone wywiady z chętnymi na wyjazd pokazały, że ci ludzie nie bardzo wiedzą, kogo właściwie jadą popierać, ani też kiedy odbędzie się ich spotkanie. Najważniejsze, że zainkasują po 400 hrywien. Organizatorzy Euromajdanu boją się prowokacji.

Prowokacje zdarzają się niemal codziennie. Dziś w budynku KDMA zatrzymano prowokatora, który uzbrojony w nóż rzucał groźby pod adresem protestujących. Został obezwładniony, wyprowadzony na zewnątrz i przekazany w ręce milicji. Kilka dni wcześniej przy jednym z obecnych koło KDMA znaleziono pistolet, który też, razem z właścicielem, przekazano milicji. Na terenie Majdanu znaleziono także broń – przekazano ją milicji.

Ludzie na Majdanie mówią, że władza masowo zwozi do Kijowa kolejne oddziały milicji. Tym razem jadą nawet pracownicy służb więziennych oraz milicjanci z podstawowych jednostek patrolowych. Podobno zmniejszono także ochronę strategicznych obiektów państwowych, by mieć w Kijowie do dyspozycji jeszcze większą ilość milicjantów. Potem większość z tych informacji potwierdziły media. Wedle stanowiska oficjalnych władz przyjeżdżający do miasta milicjanci mają zamienić tych, którzy od jakiegoś czasu już pełnią tu służbę.

Dziś w telewizji wystąpił Witalij Kłyczko, który wysunął postulat zwolnienia z więzienia aresztowanych aktywistów, od dawna określanych mianem więźniów politycznych. Powtórzył też postulaty podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE, niepodpisywania umów z Rosją oraz postulat ustąpienia władzy.

13 grudnia, piątek

Dziś ostatni dzień mojego pobytu na Ukrainie. Postanowiłem ten dzień spędzić w mieszkaniu i poświęcić czas na pakowanie. Właśnie minęła 23. noc na Majdanie. Liderzy zwołują ludzi na niedzielny Wiec Narodowy. W odpowiedzi na apele ze wszystkich stron kraju przybywają do Kijowa zwolennicy eurointegracji.

Dziś okazało się, gdzie władze planują umieścić ludzi, których wiozą z Dniepropietrowska i Doniecka. Od rana trwają prace nad ustawieniem sceny na Placu Europejskim nie-

opodal Domu Ukraińskiego – ok. 300 metrów od Majdanu Niezależności. Można się spodziewać licznych prowokacji oraz starć zwolenników i przeciwników prezydenta Janukowycza.

Jeden z liderów opozycji oświadczył, że Majdan ma już dość biernej postawy wobec przemocy. Ostrzegając, że w razie kolejnych prób siłowych rozwiązań ze strony władz Ukrainy, będą odpowiadać z całą stanowczością. Oświadczył, że każda z barykad została wyposażona



w maski gazowe, pałki, środki ochrony oraz farbę, którą protestujący będą zalewać kaski milicji, ograniczając w ten sposób ich widoczność.

Media donoszą, że ukraińscy oligarchowie, wśród nich Rinat Achmetow czy Wiktor Pinczuk, postanowili wesprzeć europejskie aspiracje swoich rodaków. Byłby to kolejny cios w prezydenta Janukowycza, który dotychczas mógł liczyć na wsparcie finansowych magnatów. Oznacza to również, iż jego polityka ekonomiczna jawnie

kłóci się z interesami biznesu ukraińskiego. Miejscowi przedsiębiorcy już od dłuższego czasu skarżą się na kolejne przeszkody w prowadzeniu działalności gospodarczej.

W Użhorodzie urządzono „leżący protest” – protestujący ułożyli się przed drzwiami budynku administracji wojewódzkiej. Jeden z nich powiedział, że skoro władza przekroczyła prawo, to teraz niech jeszcze okracza swój własny naród.



Media dziś podały, że władze wszczęły śledztwo przeciwko obywatelom, którzy w Wasylkowie blokowali możliwość wyjazdu oddziałów milicji zmierzających do Kijowa. Przed budynkiem KDMA pojawiło się kilkanaście osób w zielonych kamizelkach z napisem „Kyjiw haz”. Podobno przyszli w rezultacie anonimowego telefonu zawiadamiającego, iż w piwnicy KDMA wydobywa się gaz. Jedynie kilku z nich wpuszczono na teren budynku. Po przeszukaniu „pracowników gazowni” odkryto wśród ich

rzeczy butelki z piwem. Warto tu przypomnieć, iż na terenie Majdanu obowiązuje całkowity zakaz spożywania alkoholu. Jak widać, władzom wciąż jeszcze nie skończyły się pomysły na prowokowanie demonstrantów.

Tymczasem z Dniepropietrowska wciąż wiozą zwolenników obecnego prezydenta, a scena na Placu Europejskim pnie się do góry. Zapewne właśnie tutaj przyjadą goście z Dniepropietrowska, do których pewnie dołączą zebrani w Parku Marijinskim.

Rosja grzmi groźnie apelując do UE, by ta nie wtrącała się w wewnętrzne sprawy Ukrainy, choć sama nie waha się wspierać obecną władzę. Rosyjscy politycy zdają się nie uważać, iż to, co dzieje się na Ukrainie, nie jest już tak po prostu wewnętrzną sprawą państwa, gdyż miejscowe wydarzenia interesują już niemal cały świat.

Słowniczek Euromajdanu:

Antymajdan – więć poparcia dla zwolenników obecnego Prezydenta i partii władzy.

Bandykowycz – Wiktor Janukowycz. Jedno z przezwisk nadane mu przez demonstrantów po nocy 30 listopada. Pochodzi od wyrazów „bandyta” i „banda” (tu: banda, klika) i fonetycznie współbrzmi z prawdziwym nazwiskiem prezydenta.

Berkut – milicyjna jednostka specjalna szybkiego reagowania, wchodząca w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy. Utworzono ją po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości z zastępstwem sowieckich jeszcze oddziałów OMON. Zadaniem służb jest walka z przestępczością zorganizowaną oraz zapewnienie porządku publicznego, zwłaszcza podczas manifestacji i innych imprez masowych. W pamięci Ukraińców „Berkut” zapisał się głównie brutalnym tłumieniem pokojowych manifestacji, w tym próby pochówku patriarchy Wołodymyra w murach Soboru św. Sofii, protestów górniczych w roku 1998 oraz pokojowych demonstracji 31 listopada i 1 grudnia 2013 roku w Kijowie. Jednostka wykorzystywana przez rządzących do celów politycznych, w tym zastraszania polityków opozycji i dziennikarzy.

Jałynkowycz – również Wiktor Janukowycz. Pochodzi od ukraińskiego wyrazu jałynka (‘choinka’) i ma związek ze słynną wpadką podczas wystąpienia telewizyjnego, w którym zapomniawszy ukraińskiego wyrazu, użył wyrazu rosyjskiego jołka.

Jołka – słynna choinka stojąca na Majdanie Niezależności, podobno kosztowała 3 mln hrywien. Nazwa pochodzi od wpadki Prezydenta Janukowycza, który informując obywateli o ustawieniu choinki w oficjalnym wystąpieniu zapomniał ukraińskiego wyrazu i po długim namyśle powiedział: „jołka”.

Majdanci – od słowa Majdan, czyli Majdan Niezależności. Protestujący przeciwko obecnej władzy zwolennicy integracji Ukrainy z Europą.

Mitynhuwalnyky – od ukr. mitynhuwały (‘zbierać się na mitingu’, ‘protestować’) – ludzie zebrani na Majdanie Niezależności, zwolennicy integracji Ukrainy z Europą.

Obiscianky – jest to gra oparta na fonetycznym podobieństwie dwóch ukraińskich wyrazów (ukr. obiciaty – ‘obiecać’, ukr. obisciaty ‘obsikać’). Takie przekręcenie ma na celu symulować sposób mówienia obecnego premiera Ukrainy Azarowa, który nie opanował języka ukraińskiego, a swoje przemówienia czyta z kartki. Należy dodać, iż słowa ukraińskie wymawia z fonetyką właściwą dla języka rosyjskiego, stąd też trafiają się tego typu śmieszne sytuacje.

Rehionały – zwolennicy rządzącej Partii Regionów. Zbierają się na konkurencyjnym wiecu w Parku Marijńskim w dzielnicy rządowej. Miejsce spotkania otacza szczelnym kordonem milicja, która broni dostępu do miejsca zgromadzenia. Można tam wejść tylko na specjalne zaproszenie. Jak przyznają sami uczestnicy spotkań, za dzień obecności otrzymują od organizatorów od 80 do 200 hrywien. Wieść niesie, że suma wynagrodzenia ma tendencję wzrostową. Należy dodać, że na tych wiecach pojawia się przeważnie od kilkuset do około 2-3 tys. Uczestników, którzy pytani o cel ich poparcia mówią, że popierają prezydenta Janukowycza, władze, lub... ideę.

Tituszka – człowiek w sportowym lub ciemnym ubraniu, przeważnie mocno zbudowany, mówiąc wprost: ludzie półświatka, dresiarze oraz bezdomni. Ludzie ci pojawiają się nieoczekiwanie w różnych miejscach i są wiązani z prowokowaniem demonstrantów, podburzaniem

i organizowaniem zamieszek, oczywiście za wynagrodzeniem. W sumie nie wiadomo, kim jest typowy tajemniczy „tituszka”. Przypuszcza się, że to wynajęci przez władze sportowcy zajmujący się boksem i innymi sportami walki. Niektórzy wśród „tituszek” rozpoznawali byłych i obecnych pracowników służb specjalnych. Ludzi tych dosyć łatwo wyodrębnić z tłumu, ponieważ oprócz atletycznej budowy, noszą charakterystyczne ubrania (dresy i skórzane kurtki) i fryzury. Nazwa pochodzi od nazwiska sportowca Wadyma Tituszki, który 13 maja ubiegłego roku dokonał napadu na dwójkę dziennikarzy. Napad ten udało się zarejestrować na fotografiach, które potem wykorzystano w charakterze materiału dowodowego w przeprowadzonym procesie sądowym.

Tyhr – milicyjne oddziały specjalne, używane do utrzymania porządku społecznego. Obecne w Kijowie podczas protestów.

Zaputitsa – znów nawiązanie do sposobu wystawiania się premiera Azarowa. Nie da się nie zauważyć związku tego wyrazu z nazwiskiem obecnego prezydenta Federacji Rosyjskiej. Protestujący oskarżają swojego premiera o to, iż jest narzędziem w ręku władz rosyjskich.